https://www.facebook.com/goniecgornoslaski
www.goniec-gornoslaski.pl

goniec górnośląski

... gazeta, która nie męczy

Nr 10 (103)/10/2023 nakład 5000 egzemplarzy ISSN 0239-3301

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

KATOWICE CHORZÓW ŚWIĘTOCHŁOWICE SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE BYTOM RUDA ŚLĄSKA ZABRZE MYSŁOWICE

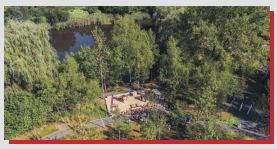

ZYSKAŁ NOWE OBLICZE...

Katowicki staw Kozubek.

Str. 3

CEZ CHORZÓW

Str.12

REKLAMA

Wisienka na torcie... ...czyli Śląski Teatr Impresaryjny im. Henryka Bisty w Rudzie Śląskiej

Mmmm... mniam! No czyż jest ktoś, kto nie skusiłby się na taką wisienkę? Jestem przekonana, że każdy!

Str. 7

REKLAMA

REKLAMA

OD REDAKCJI

Rok spełniających się marzeń?

No na to wygląda, bo na razie jakoś tak dobrze się kula… A nawet bardziej niż dobrze. Może temat ten bardziej pasowałby na wydanie grudniowe, ale patrząc od początku 2023 - stale do przodu, konsekwentnie, uparcie i to daje efekty w postaci spełniających się marzeń. Ktoś kiedyś powiedział mi, że nie wystarczy tylko marzyć, ale tym marzeniom dopomóc. Wtedy wszystko jest możliwe… No niezupełnie, bo jeśli marzymy o czymś kompletnie nierealnym, no to wiadomym jest, że nasze marzenie się nie ziści. Natomiast, ciekawa jestem końcówki tego roku, jeśli będzie tak obfitował w spełniające się marzenia, jak dotychczas, to kto wie, co się jeszcze wydarzy?

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

PUNKTY DYSTRYBUCJI:

KATOWICE – Muzeum Śląskie, Uniwersytet Śląski – Rektorat, Miejski Dom Kultury „Koszutka", Miejski Dom Kultury Filia „Dąb", Gabinet Weterynaryjny „AS", Muzeum Historii Katowic, ul. Kopernika 11, Sklep - Serwis Wrona Sport, AWF, Biuro Turystyczne Wolta, Przychodnie Unii Brackiej, Sekcja Obsługi Ubezpieczonych NFZ.

CHORZÓW: Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny", Chorzowskie Centrum Kultury, Miejski Dom Kultury „Batory", Teatr Czarnego Tła, Czytelnia Naukowa MBP i filie, Muzeum w Chorzowie, Stadion Śląski, Starochorzowski Dom Kultury, PTTK Oddział w Chorzowie - Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Chorzów, Sekcja Obsługi Ubezpieczonych NFZ, Teatr Rozrywki

ŚWIĘTOCHŁOWICE: OSiR „Skałka", Centrum Kultury Śląskiej Świętochłowice, MBP, Miejska Biblioteka Publiczna (Centrala) ul. Plebiscytowa; Salon Meblowy Honoratka ul. Katowicka 30a; Muzeum Powstań Śląskich ul. Polaka 1.

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE: Urząd Miasta, Siemianowickie Centrum Kultury, Park Tradycji, Willa Fitznera, Jarzębina – Osiedle Tuwima, Biblioteka Centralna z Filiami, Muzeum Miejskie.

MYSŁOWICE: Mysłowicki Ośrodek Kultury, Urząd Miasta, MBP i jej filie, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji

BYTOM: Siedziba firmy LED-BYT.PL, ul. Żeromskiego 5, FHU Nucek - Roman Nuckowski

RUDA ŚLĄSKA: Urząd Miasta, MCK im. H. Bisty.

ZABRZE: Teatr Nowy Zabrze.

goniec górnośląski

Redaktor naczelna:	**Hanna Grabowska-Macioszek**
Reklama:	**reklama@goniec-gornoslaski.pl**
Telefony Poczta elektroniczna Strona internetowa	**534 675 613, 534 679 493** **kontakt@goniec-gornoslaski.pl** **http://www.goniec-gornoslaski.pl**
Wydawca	**Hanna Grabowska-Macioszek** **Goniec Górnośląski**
Druk	**POLSKAPRESSE Sp. z o.o.** **Drukarnia w Sosnowcu** **ul. Baczyńskiego 25a** **tel. (32) 36 42 100**

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do dokonywania w nich zmian i skrótów.

Na miarę hollywoodzkiego Oscara? Nie! Na dużo większą…

I to na gruncie prywatnym i zawodowym, natomiast w tym konkretnym przypadku - zawodowym, bo mowa o Lodołamaczach, czyli pracodawcach zatrudniających osoby niepełnosprawne.

ZDJĘCIA: RAFAŁ JAKÓKTÓCHCE (UM SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE)

XVIII finał Regionalny Konkursu odbył się w katowickim Teatrze Korez. - Konkurs Lodołamacze został zainicjowany po to, by pokazać firmy i pracodawców, przedsiębiorców, instytucje wrażliwe społecznie na niepełnosprawność - mówi Renata Nastańska, rzeczniczka Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Jak przypomina Renata Nastańska przez lata konkurs wspaniale ewoluował i w sposób widoczny otworzył rynek pracy na niepełnosprawnych pracowników. - Lodołamacze - firmy, które kruszą lody, pokonują je, przepływając swobodnie we właściwym kierunku otwartości na osoby z niepełnosprawnościami, przełamują bariery, stereotypy społeczne, zawodowe. I to dzięki nim staje się coraz bardziej popularne naturalne - zaznacza rzeczniczka POPON. - Niezmiernie się cieszę, że tak licznie Państwo zgromadziliście się na finałowej Gali - podkreślał prezes POPON Jan Zając. - To dla nas bardzo budujące. Bo świadczy o tym, jak dużą popularnością cieszy się nasz konkurs. Celebrujemy 18 urodziny konkursu. Przez ten wiele się zmieniło. Kiedy zaczynaliśmy, tworzyliśmy kampanię społeczną, skupialiśmy wyłącznie na zatrudnianiu przez pracodawców osób z niepełnosprawnościami. Dziś świat się zmienił, zmieniło się nasze społeczeństwo, zmienił się także nasz konkurs, między innymi doszła nowa kategoria - dodał Jan Zając. Jak zapewniał Jan Zając, dziś statuetka Lodołamacza dla co poniektórych ma wartość hollywoodzkiego Oscara i nie umniejszając rzecz jasna temu drugiemu, bo przecież też nagradza wybitne osiągnięcia, ale Lodołamacz… o ile jaśniej „po hollywoodzku" świeci. Lodołamacz bowiem nie tylko pięknie wygląda na biurku, czy kredensie, ale jest pięknym symbolem, że można, że warto coś zmienić dookoła, że warto zmienić coś w nas samych.

I ludzie z coraz większą ochotą to robią. Dowód na 18 edycję Konkursu Lodołamacze 2023 wpłynęło pond 450 zgłoszeń.

Lista laureatów w poszczególnych kategoriach na www.goniec-gornoslaski.pl Tegoroczna Regionalna Goniec Górnośląski patronował wydarzeniu medialnie. Ogólnopolska – 12 października na Zamku Królewskim w Warszawie.

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

Spotkaj się z pisarzami w Sztolni Królowa Luiza

ALTERHIST

LITERACKIE SPOTKANIA Z PISARZAMI

7 PAŹDZIERNIKA 2023

Patronat medialny: goniec, granice.pl

SZTOLNIA KRÓLOWA LUIZA W ZABRZU

ZDJĘCIE: PAWEŁ JANIC JANICKI

7 października już po raz czwarty w Zabrzu, odbędzie się Festiwal Alterhist 2023. Uznani polscy pisarze z nurtu fantastyki i historii alternatywnej spotkają się z czytelnikami.

W festiwalu Alterhist 2023 weźmie udział plejada najpopularniejszych pisarzy w Polsce m.in: Andrzej Pilipiuk, Marcin Wolski, Adam Przechrzta, Marcin Podlewski, Piotr Langenfeld, Jacek Komuda, Michał Gołkowski, Wojciech Harpula, Krystian Maniecki, Arkady Saulski oraz wielu innych historyków, publicystów i pasjonatów historii.

Festiwal Alterhist 2023 rozpocznie się o godz. 11.00. Jak co roku odbędą się prelekcje i spotkania autorskie z popularnymi pisarzami z nurtu fantastyki, historii, a przede wszystkim historii alternatywnej. Tematem wiodącym Alterhist 2023 będzie Powstanie Styczniowe (w ujęciu historii alternatywnej), dodatkowo odbędą się prelekcje autorów na wybrane przez nich tematy np. Imperializm rosyjski dawniej i dzisiaj, Sztuczna inteligencja, symulacji, kwantyzacji i aparacie poznawczym oraz Czarownice i demonologia czyli krótki kurs praktyczny czarnoksięstwa.

Festiwal odbędzie się w Sztolni Królowa Luiza przy ul. Wolności 408 w Zabrzu.

Więcej informacji na stronie www.alterhist.pl oraz w mediach społecznościowych Festiwalu https://www.facebook.com/alterhist/.

Wstęp wolny.

PROMOCJA

Katowicki staw Kozubek zyskał nowe oblicze

KATOWICE dla odmiany

W połowie września katowiczanie zyskali kolejne zielone miejsce do odpoczynku. Dzięki inwestycji o wartości blisko 1,8 mln zł, mieszkańcy mogą opalać się na drewnianym tarasie, korzystać z siłowni plenerowej lub spędzać czas z dziećmi na nowo powstałym placu zabaw. Realizacja inwestycji jest wynikiem głosowania mieszkańców w ramach Budżetu Obywatelskiego w Katowicach.

- Zrewitalizowany Staw Kozubek to kolejna zielona przestrzeń w naszym mieście. W rejonie osiedla Witosa i Załęża mieszkańcy zyskali przyjemne, kameralne, urokliwe miejsce. Myślę, że dla mieszkańców tej części miasta będzie to ciekawe miejsce odpoczynku, ze względu na jego historię, gdyż znajduje się on na terenie należącym w przeszłości do Kopalni Kleofas. Rewitalizacja objęła stworzenie placu zbaw, montaż oświetlenia oraz ławek i leżaków – podsumowuje inwestycję Marcin Krupa, prezydent Katowic. – Warto podkreślić, że to kolejna inwestycja realizowana w naszym mieście z Budżetu Obywatelskiego – dodaje prezydent.

PARK NAD STAWEM

W ramach prac wykonano m.in. nawierzchnie piesze z kostki betonowej i nawierzchnie mineralne, natomiast w miejscach, gdzie znajdują się urządzenia siłowni zewnętrznej wykonana została nawierzchnia bezpieczna. Nad samym stawem pojawił się drewniany podest z modrzewia syberyjskiego. Oprócz tego wokół stawu znajdują się ławki, leżaki, kosze, stojaki na rowery, a także urządzenia do zabawy dla dzieci.

Prace przy stawie Kozubek polegały m.in. na niwelacji nierówności terenu, oczyszczeniu strefy brzegowej oraz przestrzeni do 5 m w głąb zbiornika. Posadzone zostały także nowe rośliny. Powierzchnia parku nad stawem wynosi prawie 21 tys. m2, a więc równa jest trzem boiskom piłkarskim, natomiast powierzchnia samych terenów zielonych jest tu prawie 13 tys. m2. Wśród drzew, które się tu znajdują, można wymienić brzozy brodawkowate, robinie akacjowe, wierzby, bez czarny, śliwę mirabelę, klony jednolistne, topole, wiśnie, jesiony, dęby, jabłonie.

Dla dzieci stworzony został plac zabaw z różnego typu urządzeniami: bujakiem, karuzelą, huśtawkami czy równoważnią. Ze zrewitalizowanej przestrzeni będzie można korzystać w bezpieczny sposób również po zmroku, gdyż na całym terenie zamontowano nowoczesne lampy. Miejsce to jest również dostępne dla osób z niepełnosprawnościami ruchowymi. Rewitalizacja stawu rozpoczęła się pod koniec ubiegłego roku, a zakończyła we wrześniu br. Jej koszt wyniósł blisko 1,8 mln zł.

ZADANIE WYBRALI MIESZKAŃCY

Inwestycja stanowi realizację wniosku z VIII edycji Budżetu Obywatelskiego w Katowicach. W głosowaniu mieszkańców na zadania ogólnomiejskie otrzymał on ponad 8,2 tys. głosów. Ze względu na skalę przedsięwzięcia został sklasyfikowany jako zadanie o charakterze dwuletnim.

- Dzisiaj Katowice zyskały kolejną, co prawda niewielką, ale jakże urokliwą przestrzeń. To efekt głosów mieszkańców przede wszystkim Osiedla Witosa i Załęża, ale nie tylko, bo również mieszkańcy innych dzielnic wsparli ten projekt - przypomina Krzysztof Kraus, miejski radny i jednocześnie wnioskodawca tego zadania do Budżetu Obywatelskiego. – Teraz możemy cieszyć nie tylko z tego, że powstały małe strefy rekreacyjne dla dzieci czy podest, na którym w słoneczne dni można się opalać, ale przede wszystkim, że teren ten został oczyszczony i uporządkowany, dzięki czemu mieszkańcy mają kolejne miejsce do wypoczynku – dodaje.

MNÓSTWO MIEJSC ZIELONYCH W KATOWICACH

Staw Kozubek to jedna z wielu inwestycji w tereny zielone i rekreacyjne, które toczą się w Katowicach. Niedawno oddano do użytku zrewitalizowany staw Starganiec na granicy Katowic i Mikołowa, gdzie mieszkańcy mają do dyspozycji przestrzeń pomiędzy dwoma stawami, drewniany pomost i boiska do siatkówki plażowej. Oprócz tego trwa zazielenianie ul. Warszawskiej, która już niedługo również zostanie oddana mieszkańcom, aby mogli cieszyć się z jej bardziej reprezentacyjnego charakteru. Na ul. Warszawskiej poszerzona została część dla pieszych, ograniczono ruch samochodów i wykonano nasadzenia zieleni – dzięki temu mieszkańcy będą mogli czuć się w centrum miasta dużo lepiej, a w upalne dni rośliny dadzą potrzebny cień i ochłodę. W pierwszej połowie przyszłego roku zakończą się inwestycje obejmujące modernizację lub wytyczenie czterech parków miejskich oraz rewitalizację kręgu tanecznego w Dolinie Trzech Stawów – o łącznej wartości ponad 40 mln zł. Trwa również realizacja rewitalizacji Doliny Pięciu Stawów w Szopienicach-Burowcu.

Urządzenia placu zabaw przeszły już pierwsze testy. ZDJĘCIE: K. KALKOWSKI

Otwarcia nowej przestrzeni przy stawie Kozubek dokonał Marcin Krupa, prezydent Katowic. ZDJĘCIE: K. KALKOWSKI

Na podeście zamontowano leżaki. ZDJĘCIE: K. KALKOWSKI

Przy rewitalizacji pozostawiono przestrzeń na gry i zabawy. ZDJĘCIE: K. KALKOWSKI

Inwestycja jest realizacją zadania z Budżetu Obywatelskiego. ZDJĘCIE: M. MALINA

goniec górnośląski

Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Komfort i lepszy poziom kształcenia? Tylko w Zielonej Pracowni

Ale zleciało! Aż trudno w to uwierzyć…

Przed oczami bowiem mam jeszcze dumnych laureatów, którym prezes WFOŚiGW wręcza dyplomy równoznaczne z otrzymaniem dofinansowania na Zieloną Pracownię. Uroczysta Gala w Ogrodzieńcu Podzamczu na długo zapada w pamięć. Było tak pięknie, miło, że udział w tym wydarzeniu to była absolutna wartość dodana. Wówczas to z końcem roku szkolnego przedstawiciele świata edukacji i szeroko rozumianej oświaty „ruszyli z kopyta", by z otrzymanych środków w trakcie wakacji realizować wnioskowane do Funduszu projekty. Pod ogólnym tytułem Zielonej Pracowni w tym czasie zadziały się prawdziwe cuda.

I tak pierwszy dzwonek... i pierwsze przecięte wstęgi... Pierwsze Zielone Pracownie zostały już uroczyście otwarte! A przyglądali się temu jako goście zacni i honorowi prezesi prezesi Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach - Tomasz Bednarek i Adam Lewandowski. Nie zabrakło też wojewody śląskiego Jarosława Wieczorka. Wśród projektów znalazły się: Manufaktura Młodych Odkrywców w Zespół Szkolno-Przedszkolnym w Rzuchowie, Pracownia Eko-Odkrywców w Miejskiej Szkole Podstawowej nr 1 im. Powstańców Śląskich w Knurowie.

Warto przypomnieć, że dzięki dofinansowaniu ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach w tym roku powstanie łącznie 100 takich Zielonych Pracowni w szkołach województwa śląskiego. 100 przyznanych dofinansowań na 155 złożonych wniosków! Z czego na każdą pracownię Fundusz przeznaczył 48 tysięcy złotych. By takie środki otrzymać, trzeba się jednak postarać, bo to wcale tak nie jest, że każdy złożony wniosek = dofinansowanie. WFOŚiGW bierze bowiem pod uwagę i docenia pomysł, kreatywność, zaangażowanie zarówno młodzieży, ich rodziców i nauczycieli w realizacji przedsięwzięcia. Dowód? Bywali w tym roku i tacy laureaci, których wniosek został rozpatrzony pozytywnie po kilku wcześniejszych próbach. Ale nie poddawali się i składaki wnioski do skutku. - Jesteśmy wymagający. Trzeba mieć po prostu dobry pomysł, trzeba stworzyć wyjątkową pracownię, by te środki otrzymać –mówi prezes WFOŚiGW Tomasz Bednarek.

Przypomnijmy, że Zielona Pracownia to sztandarowy konkurs Wojewódzkiego Funduszu i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Ważny, potrzebny i istotny w działalności Funduszu. Realizowany jest już od 9 lat w województwie śląskim. Zaowocował już ponad 500 pracowniami, które powstały i będą powstawać na tym terenie. Bo jak wspominał prezes Bednarek, na terenie województwa śląskiego nie ma dziś gminy, w której nie znalazłaby się szkoła bez Zielonej Pracowni i działania WFOŚiGW w tym zakresie są widoczne.

Niepowtarzalne, innowacyjne, nowoczesne, dedykowane naukom przyrodniczym, ekologii i szeroko rozumianej ochronie środowiska. Z otrzymanych środków w szkołach, przedszkolach, czy innych placówkach oświatowych, wychowawczych realizowany jest głównie zakup nowoczesnych urządzeń i pomocy dydaktycznych, wyposażenia, prac remontowych, dzięki którym młodzi ludzi będą mogli w komfortowych warunkach zdobywać wiedzę i podnosić poziom swojego kształcenia.

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

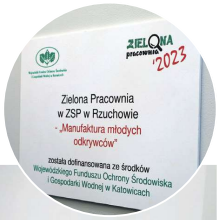

ZDJĘCIA: HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

„ZA TREŚCI ZAWARTE W PUBLIKACJI DOFINANSOWANEJ ZE ŚRODKÓW WFOŚIGW W KATOWICACH ODPOWIEDZIALNOŚĆ PONOSI REDAKCJA".

Gdy błękit nieba budzi mnie za oknem…

Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

To nie tylko od razu chętniej rozpoczynam swój poranek, ale moje myśli od razu wędrują ku refleksji takiej: co zrobić, by cieszyć się nim każdego dnia, by zatrzymać go jak najdłużej?

ZDJĘCIA: HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

Wiadomym jest przecież, że Międzynarodowy Dzień Czystego Powietrza dla Błękitnego Nieba, powyższym rozważaniom sprzyja… No dobrze, ale kiedy ten dzień się skończy, to co wtedy?

Odpowiedzi na pytania te zna Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Przypomnijmy, że realizowany przez Fundusz Program „Czyste Powietrze" ma już 5 lat! Przez ten czas tak wspaniale ewoluował, rozwijał się, stawał się jak najbardziej przejrzystym (niczym błękitne niebo!) i zrozumiałym, przyjaznym dla Beneficjentów, po to by nie obawiali się składać wniosków o dofinansowanie na to, co w danym gospodarstwie potrzebne najbardziej: na termomodernizację, czy wymianę starych kotłów, tak zwanych kopciuchów. Bo jak mówi dyrektor ds. Programu „Czyste Powietrze" WFOŚiGW w Katowicach Marzena Kapek, to one właśnie stanowią największy procent, wszystkiego co złe, co wpływa na obniżenie jakości powietrza. Ten znakomity rozwój Programu wywindował sam Fundusz do poziomu lidera wśród wszystkich Funduszy w całej Polsce. – WFOŚiGW w Katowicach wiedzie prym wśród Funduszy w całej Polsce. 100 tysięcy przyjętych wniosków na wymianę kotłów, termomodernizację budynków, blisko 90 tysięcy podpisanych umów – kwituje Marzena Kapek.

Jak zachęca dyrektor ds. Programu „Czyste Powietrze" WFOŚiGW w Katowicach, warto skorzystać z dotacji Funduszu. – Wsłuchujemy się w potrzeby naszych Beneficjentów. Proces składania wniosków jest już coraz bardziej upraszczany. Wpływają też na to podpisywane porozumienia z gminami, żeby każdy kto chce postarać się o dofinansowanie, mógł to zrobić w obrębie swojego miejsca zamieszkania, a nie musiał jechać do Katowic. W swojej gminie uzyska informacje, zostanie doedukowany. Już 150 mamy takich punktów gminnych. A my jako Fundusz szkolimy pracowników instytucji gminnych, by mogli jak najbardziej rzetelnej informacji udzielać, pomagać – podkreśla Marzena Kapek.

Ogrom dobra w tym zakresie daje tu w bardzo pozytywnym wymiarze też zwykła sąsiedzka „zazdrość". No bo sąsiad ma nowy energooszczędny piec, pozbył się starego „kopciucha", to ja też tak chcę, też sobie wymienię… - To jest najlepsze! Jeśli widzimy, że sąsiad coś ma, to my też to musimy mieć. Ale tu działa też świetnie wymiana doświadczeń, co jest najbardziej ekonomiczne też dla naszych portfeli – stwierdza dyrektor Kapek. No pewnie, a nade wszystko u takiego sąsiada można po prostu najszybciej dowiedzieć się i przekonać, że nie taki wniosek straszny, jak go malują.

Wspomniany tu Międzynarodowy Dzień Czystego Powietrza dla Błękitnego Nieba to świetny sposób na to, by edukować, a przede wszystkim podpowiadać właśnie, co zrobić, by ten błękit mieć każdego dnia nad głową. – Wychodzimy na ulicę do naszych mieszkańców. Jest to okazja, by wziąć udział w ekologicznych quizach, konkursach, ale głównie by skorzystać z wiedzy naszych pracowników, dopytać, rozwiać ewentualne wątpliwości, zasięgnąć informacji, porady. Są dla Beneficjentów, którzy chcieliby złożyć wniosek o dofinansowanie – tłumaczy Marzena Kapek. Dzięki właśnie takim przedsięwzięciom ekologiczna świadomość społeczna jest coraz lepsza. – Jest bardzo duża, z czego się bardzo cieszymy – zaznacza.

I warto przemyśleć wszystko powyższe, by zrobić dobrze sobie i naszemu niebu.

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

A tu taka ciekawostka, tym razem z Rudy Śląskiej. Na budynku tamtejszego Urzędu Miasta taka oto tablica, która informuje, ile wniosków o dotację w Programie „Czyste Powietrze" złożyli rudzianie, ile dofinansowań już udzielono!

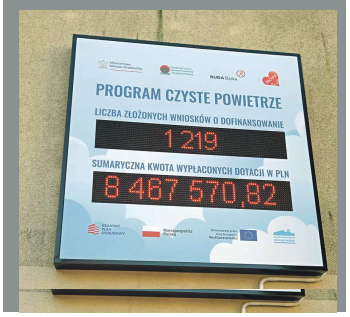

Opowieść o pewnej Kalinie

Oj tak… jej historia urosła niemal do miejskiej legendy… Tej tajemniczej, a nawet groźnej, niebezpiecznej dla otoczenia. A to ze względu na samo zło, jakie jej wyziewy degradowały środowisko.

Od lat spędzała sen z oka włodarzom Świętochłowic. Zbiornik Kalina, bo o nim mowa, można powiedzieć, stał się chyba najbardziej popularnym w regionie, ale była to popularność bynajmniej nie chlubna. Bo chyba łatwiej byłoby wymienić, jakich szkodliwych „rozmaitości" w Kalinie brak, niż jakie są… Zupełnie „przypadkowo" od razu skojarzyła mi się ballada Adama Mickiewicza „Świteź". Tak naprawdę nie wiadomo, który zbiornik większe tajemnice skrywał?

Do czasu aż ta największa bomba ekologiczna zostatała w końcu rozbrojona. Staw Kalina w Świętochłowicach zaczyna żyć nowym życiem!

Wreszcie został oczyszczony. Ale nie tylko dotyczy to samej wody, ale i zdegradowanych gruntów wokół stawu. Remediacja tego silnie skażonego przez przemysł stawu była możliwa dzięki dofinansowaniu z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

A tu proszę zobaczyć… Ledwo Staw oczyszczono, a już pierwszy amator bytowania wokół Kaliny jest!

„ZA TREŚCI ZAWARTE W PUBLIKACJI DOFINANSOWANEJ ZE ŚRODKÓW WFOŚIGW W KATOWICACH ODPOWIEDZIALNOŚĆ PONOSI REDAKCJA".

Marka Szołtyska gawęda o Górnym Śląsku

ROZMOWA Z MARKIEM SZOŁTYSKIEM, PISARZEM, WYDAWCĄ I REDAKTOREM NACZELNYM WYDAWNICTWA ŚLĄSK ABC, AUTOREM KSIĄŻEK, KONFERANSJEREM I SŁYNNYM ŚLĄSKIM GAWĘDZIARZEM

Spotykamy się w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie" na jednej z najbardziej obleganych tutejszych imprez plenerowych Dzień Kartofla. Jak co roku… I jestem przekonana, że przy okazji Śląskiej Wiliji zobaczymy się ponownie. Czyżby nie było wydarzenia w muzeum bez Marka Szołtyska?

Marek Szołtysek: To nie tak. Żeby było jasne, ja nie zajmuję się kreowaniem imprez w skansenie. Ale kiedy jestem proszony o to, by poprowadzić dane wydarzenie, nie odmawiam i staram się tak je poprowadzić, by stworzyć coś pomiędzy sympozjum a biesiadą. Rozmawiam z zaproszonymi prelegentami na scenie na tematy związane z tą kulturą śląską i nie tylko, będąc jednocześnie w stałym kontakcie z publicznością. I to jest moja rola. Zadawanie pytań plus moja wiedza robi taką mieszankę, której się ponoć dobrze słucha.

Słucha się nawet więcej niż dobrze! Co zatem jest najważniejszą zaletą dobrego gawędziarza?

MS: Myślę, że przede wszystkim sposób mówienia. Ale to jest po prostu talent. Albo ktoś ten dar ma, albo nie. Umiejętność opowiadania. Ale ona sama, moim zdaniem, nie wystarczy. Mamy przecież przeróżnych takich wodzirejów w cudzysłowie, którzy mają „gadane", no i okay. Ale poza tym jeszcze przydałoby się coś wiedzieć. I w moim przypadku, chyba tak nieskromnie próbuję się zrozumieć, jest to połączenie ciekawego opowiadania z wiedzą. Trzeci element to jest stały kontakt z ludźmi, w różnym wieku: na przykład z młodzieżą szkolną, czy bywanie na biesiadach. To są rozmowy, dociekania i dzięki temu ja już wiem, co ludzi może zainteresować. Ostatnio na przykład zastanawiałem się, dlaczego górale na Podhalu mówią na kartofle grule. I znalezienie odpowiedzi nie było łatwe, bo sami górale tego czasami nie wiedzą. I w końcu udało mi się tego dociec. Zatem Francuzi nazywają kartofle pomme de terre, czyli jabłka ziemi, tak Niemcy dawniej nazywali kartofle gruszkami z ziemi – Grund-Birne. I od tego z czasem powstało słowo na określenie kartofli, czyli te grule. Tego typu kartoflanych zagadek jest bardzo dużo. W niektórych częściach Polski mówi się burgonie, bo „przyszły" z Burgundii przez Węgry. A Czesi mówią brambory, bo oni z kolei wzięli od Brandenburczyków te kartofle. Nasze kartofle na Śląsku to też z niemieckiego Kartoffeln. Niemcy zasugerowali się grzybami truflami, które rosną pod ziemią. Tak z włoskiego nazwania trufli - tartuffi - zrobili sobie kartofle. Dziwne, ale prawdziwe. W Wielkopolsce zaś kartofle - to pyry, bo im się to kojarzyło z Peru. I to nie jest to żadna wiedza tajemna, ale żeby opowiadać, trzeba się nią podpierać. Ale co ważne – ja nie robię nigdy nic pod publiczkę. To jest ten czwarty element. Ja też chcę pokazać ludziom jaki świat dookoła nas jest ciekawy, o ile rzeczy można się zapytać, dowiedzieć się, czy to od rodziców, dziadków. Na przykład: Dlaczego takie drzewo jest tu posadzone, a nie inne. Zatem ta moja wiedza książkowa jest składowym elementem. Bez tego nie ma nic, albo tylko - jak mówi się po śląsku - fanzolenie o wszystkim i o niczym. Wiedza musi być. I to wszystko powoduje, że robi się taki mix moich możliwości. Jednym się to pewnie podoba, a innym nie. No ale nikt nigdy mnie nie skrytykował za te moje gawędzenie.

Ja za to spotkałam się kiedyś z takim stwierdzeniem, że dobry gawędziarz zawsze ubarwia te swoje opowieści. Więcej, że nawet powinien tak robić. A jak jest naprawdę?

MS: A to nie tylko dobry gawędziarz. To każdy człowiek tak robi. To tak, jak dyrygent, który kieruje chórem, czy inny muzyk. Musi tak to zrobić, by wyczuć potrzeby publiczności. Trzeba być elastycznym, ale bez przesady. Ja na przykład nigdy nie opowiadam wiców. Nie mam oczywiście nic przeciwko, ale ja tego nie robię. To jest tak, że mózg mi podpowiada, co ja mam zrobić w danej sytuacji, a sytuacje są różne. W skansenie jest komfortowo, bo jest nagłośnienie, ludzie mnie słuchają, słyszą, ale bywają takie imprezy, gdzie ludzi przyszli napić się piwa i moje gadanie ich nie interesuje, a nawet przeszkadza. I wtedy muszę to jakoś przełknąć. No ale nigdy tak nie jest, że skupi się uwagę 100% widzów, słuchaczy. To jest szalenie trudne. Jeśli ktoś uważa, że tak się da, to znaczy, że nigdy nie prowadził żadnej imprezy. Tak jest też przecież po prostu w życiu. No przecież sprzedawca sera nie może założyć, że każdy ten ser będzie uwielbiać i stać za nim w kolejce.

MS: I to tak rzeczywiście wszystko z głowy? Bez żadnej „ściągawki"?

MS: Nie nazwałbym tego „ściągawką". Ale prowadząc dane wydarzenie mam, powiedzmy, scenariusz, w którym mam napisane, co mam opowiadać po kolei, żebym nie zapomniał.

Powiedzmy teraz o książkach. Trochę ich bowiem jest. A wspólnym mianownikiem jest Śląsk.

MS: Wybrałem trudną działkę. Ja z tymi moimi książkami, z tym pisaniem, opowiadaniem, programami, czy tekstami w gazetach jestem na trochę przegranej pozycji. Wydawanie książek dziś jest kosztowne i trudne. Wiele musiałem się napracować, zainwestować, by dziś być Markiem Szołtyskiem przełomu XX i XXI wieku. Ale z drugiej strony miałem mniejszą konkurencję. Wstrzeliłem się w jakąś taką niszę. Mam to szczęście, że Ślązacy są jednak bardzo zainteresowani swoją kulturą. Pewnie na Podhalu taki Szołtysek by się nie sprawdził, bo podobno górale nie kupują książek. Na Kaszubach jest ciut lepiej. A tu na Śląsku jest dobrze. Moja praca to był i jest cały proces: pisanie, wydawanie, sprzedawanie. Mam w tej chwili 33 swoje książki i właśnie ta wiedza, która w nich jest o Śląsku owocuje tym, że dziś jestem zapraszany, by o nim opowiadać.

To między innymi „Biblia Ślązoka", „Śląski humor", „Śląskie Boże Narodzenie". Tradycje, obyczaje, obrzędy, jakie obchodzimy na przestrzeni roku, ale też są książki dla dzieci, a szczególnie bajki znanych dziecięcych pisarzy tłumaczone na śląski.

MS: Tak, bajki dla dzieci. To specyficzny segment wydawniczy. Ja nigdy nie miałem na to czasu, pieniędzy, żeby wejść na ten rynek bajek. Moje bajki są między innymi w takich książkach jak „Bojki śląskie", „Śląsk dla dzieci", „Elementarz śląski". Przetłumaczyłem też Brzechwę i Tuwima na śląski. Nie zrobił tego nikt wcześniej, choć podejmowane były już jakieś próby. Kiedy te moje teksty pojawiły się na rynku, to organizowano z tej okazji nawet całe jakieś imprezy w szkołach, w domach kultury. Na przykład w MDK „Batory" szkoły z Chorzowa przedstawiały moje bajki na scenie. To było niesamowite wydarzenie! Potem miałem naśladowców. Ale ja przecierałem szlaki. I bywałem krytykowany, a po co tak po śląsku, a czemu te tytuły takie. Ludzie kupują książkę patrząc w pierwszej chwili na okładkę i jak widzą, że tytuł dedykowany jest śląskiej kulturze, to podejmują decyzję, by kupić. Tytuł jest najważniejszy. Taki przykład. Ktoś kiedyś wydał książkę „Śląskie porszczenie", bo gdzieś wygrzebał, że porszczyć, to znaczy warzyć. No i był zdziwiony, że ta książka mu się nie sprzedaje. No nikt nie wiedział co to znaczy. A „Kuchnia śląska" jest zrozumiała dla każdego. Tytuł to podstawa.

No to do zobaczenia na Śląskiej Wiliji, a co poza tym? Co w najbliższych planach?

MS: A to na pewno, ale poza tym nie chcę na razie zdradzać moich planów. Dziś rynek wydawniczy jest nieprzewidywalny. Zgłębiam obecnie najstarsze ślady Ślązoków. Mam taką poszlakę. Wiemy, że pierwsza wzmianka o śladach Śląska, pierwszy raz pada nazwa Ślązacy – to jest rok 845 (!). Geograf bawarski pisze o nich po łacinie Slezane. A ja wygrzebałem, że taki pierwszy wpis o Ślązakach mógł być już około roku 600/630 (!). Jest to związane z pewnym instrumentem, który został znaleziony na zamku w Opolu. A żeby było śmieszniej, ta pierwsza wzmianka jest po grecku i najprawdopodobniej ci Ślązacy zostali schwytani na granicy z Cesarstwem Rzymskim. Takie rzeczy mnie teraz zajmują, interesują. Książka pewnie z tego nie powstanie, ale może program telewizyjny, albo opowiadanie, czy prelekcja na jakimś Uniwersytetcie Trzeciego Wieku. Pomysłów parę mam.

ROZMAWIAŁA:
HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

Patronat Medialny
goniec górnośląski
www.goniec-gornoslaski.pl

Wisienka na torcie…

…czyli Śląski Teatr Impresaryjny im. Henryka Bisty w Rudzie Śląskiej

Mmmm… mniam! No czyż jest ktoś, kto nie skusiłby się na taką wisienkę? Jestem przekonana, że każdy! Str. 7

No to zatem raz, dwa, trzy i gasimy światło! Kto pierwszy temu przypadnie wisienka. Tak to zwykle bywa, ale nie w przypadku Śląskiego Teatru Impresaryjnego, bo kiedy na tutejszej widowni gasną światła, światłem rozbłyska scena i wisienką tą nie musimy się dzielić, bo starczy jej dla każdego widza. – Dziewięć lat temu, kiedy rozpoczęłam pracę, jeszcze wtedy w Miejskim Centrum Kultury im. Henryka Bisty, postanowiłam zintensyfikować program i ofertę instytucji w kierunku teatralnym, muzycznym – mówi dyrektor Śląskiego Teatru Impresaryjnego Katarzyna Furmaniuk. – Okazało się wówczas, że mamy w Rudzie Śląskiej wspaniałych widzów, którzy z ochotą na te propozycje odpowiedzieli. Chętnie uczestniczą we wszystkich wydarzeniach, chętnie kupując na nie bilety. Dziś co roku odwiedza nas 50 tysięcy widzów rocznie, zorganizowaliśmy około 250 wydarzeń: teatralnych, muzycznych i to dało nam legitymację do tego, by pomyśleć o stworzeniu w Rudzie Śląskiej teatru – podkreśla Katarzyna Furmaniuk.

Jak zaznacza dyrektor Śląskiego Teatru Impresaryjnego dla Miasta, fakt powstania teatru, to ważne wydarzenie. – Miasto, które ma teatr według myśli niemieckiej dotyczącej rozwoju miast, ma już swoje szkoły, biblioteki, elitę, która chce się rozwijać, dla której sztuka jest istotna i ten teatr jest właśnie taką wisienką na torcie. To świetny argument dla rozwoju samego miasta, który przyciągnie inwestorów, nowych mieszkańców, którzy chętniej będą się osiedlać w mieście, w którym dba się o rozwój kultury.

Pierwszy sezon Śląskiego Teatru Impresaryjnego startuje z bardzo wysokiego „C". Przypomnijmy, że na przełomie września i października na deskach rudzkiej sceny: Dziecięcy Festiwal Teatralny – organizatorzy repertuaru nie zapominają zatem i o swoich najmłodszych widzach! A już 29 października inauguracja Rudzkiej Jesieni Kulturalnej! Idąc tropem śląskich komedii („Gita story", Szeryf z Fryn City" i „Heksy z hołdy"), które jak chyba żaden inny format tak znakomicie odpowiedziały na potrzeby rudzkiej publiczności, czeka nas kolejna. Tym razem będzie to spektakl familijny „Mało Szcziga z Karmańskiego". Za „sterem" Zbigniew Stryj, nasz Śląski Fredro, który nie tylko jest autorem wszystkich wymienionych tytułów, ale reżyseruje, a nawet sam w nich gra. Czy i tym razem zobaczymy go na scenie? Przekonamy się już wkrótce. Warto przypomnieć, że artysta słynie z niebywałego wyczucia jeśli chodzi o twórczość dziecięcą, zatem jestem więcej niż pewna, że „Mało Szcziga z Karmańskiego" będzie wielkim sukcesem nie tylko samego twórcy, ale i Śląskiego Teatru Impresaryjnego i na spektakl będą przychodziły całe rodziny.

Nie brakuje zatem w Rudzie Śląskiej wielkich nazwisk! I to takich z najwyższej półki świata teatru, filmu. Scena Mistrzów, to projekt dofinansowany z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Trzy znakomite aktorki i ich monodramy. Joanna Szczepkowska w spektaklu, który jest artystycznym spojrzeniem na tzw. deficyt uwagi. Taka ciekawostka – Joanna Szczepkowska oprócz aktorstwa i literatury zajmuje się problem ADHD u dorosłych. Jak mówi, chce uświadomić ludziom, że istnieje zjawisko, które daje klucz do zrozumienia wielu mechanizmów naszych zachowań. To tym istotniejsze, że lekarze nadal są na ogół sceptyczni wobec ADHD osób dorosłych. Dlatego bardzo zależało mi na wiarygodności tego tekstu. W jednej recenzji ze spektaklu znalazłam określenie, że to improwizacja, happening. Nic bardziej błędnego – tekst jest na scenie mówiony, co do litery, a stworzenie wrażenia improwizacji jest wyzwaniem artystycznym spektaklu.. A Już 8 października Sonia Bohosiewicz i komedia koncertowa, czyli „Domówka". No czyż może być coś przyjemniejszego niż domówka właśnie? A zwłaszcza taka przenosząca nas do czasów minionej epoki. Paluszki, koreczki… I wszystko jasne! 14 października za to będziemy mogli zobaczyć Ewę Błaszczyk wcielającą się w jedną z najbardziej wyrazistych dziennikarek swojej epoki – Orianę Fallaci.

Jak zapewnia Katarzyna Furmaniuk, nie zabraknie też stałych wydarzeń, które od wielu, wielu lat goszczą w rudzkim repertuarze, jak chociażby Gali Hanysy, w trakcie której Grzegorz Poloczek, znany w całej Polsce kabareciarz, autor skeczy i tekstów, konferansjer wyróżnia osoby, które swoją działalnością robią coś dobrego dla Śląska.

A zatem tych dobroci w Śląskim Teatrze Impresaryjnym nie zabraknie, a wisienek starczy dla każdego, kto po nie sięgnie i zachęcam, by zaznać ich słodkości nie tylko jako patron medialny tutejszych wydarzeń.

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

8 października 2023
godz. 18.00
Sonia Bohosiewicz
w komedii koncertowej
DOMÓWKA

14 października 2023
godz. 18.00
Ewa Błaszczyk
w monodramie
ORIANA FALLACI.
Chwila, w której umarłam

ŚLĄSKI TEATR IMPRESARYJNY im. HENRYKA BISTY
Ruda Śląska, ul. P. Niedurnego 69
Kup bilet on-line:
www.slaskiteatrimpresaryjny.pl
Rezerwacja biletów:
32 248 62 40
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
NARODOWE CENTRUM KULTURY
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2023

PROMOCJA

Wszystko jest możliwe!

ROZMOWA Z MATEUSZEM TARGOSIEM, WICEPREZYDENTEM MYSŁOWIC

Jest Pan człowiekiem o konserwatywnych poglądach, reprezentującym Prawo i Sprawiedliwość, a prezydent Dariusz Wójtowicz lubi podkreślać, że jego ideowe serce bije po lewej stronie. Jak udaje się Wam współpracować na co dzień?

Mateusz Targoś: Od ciekawego pytania zaczął pan rozmowę. Mniejsze znaczenie ma to, po której stronie biją nasze ideowe serca, bo przecież pracujemy razem dla Mysłowic, które są wartością ponadpartyjną, uniwersalną i ponadczasową. Ważne jest to, co zostawimy po sobie dla następnych pokoleń mysłowiczan, a z takiej perspektywy nasze poglądy polityczne schodzą na drugi albo i trzeci plan. Z połączenia haseł „wolność, równość, braterstwo" i „Bóg, honor, ojczyzna" wcale nie musi wyjść mieszanka wybuchowa, ale nowa, konstruktywna wartość.

Co konstruktywnego dostrzega Pan w lewicowych poglądach prezydenta Wójtowicza?

MT: Trzeba pamiętać, że polityczna siła tradycyjnej lewicy, z której wywodzi się prezydent Wójtowicz, wyrosła na społecznej wrażliwości i to są idee bliskie Prawu i Sprawiedliwości. Wystarczy wspomnieć o sztandarowym programie PiS czyli 500+ (od 1 stycznia 800+), wyprawce szkolnej czy programach dla seniorów 13. i 14. emerytura, a przecież tych programów społecznych jest zdecydowanie więcej.

Co konstruktywnego w pańskich prawicowych poglądach z kolei dostrzega prezydent?

MT: Proszę o to zapytać jego samego, ale wydaje mi się, że prezydent Wójtowicz docenia rządy PiS za ofertę dla samorządów. W tej kadencji ze środków zewnętrznych, głównie rządowych, pozyskaliśmy ponad 340 milionów złotych. Dla miasta o skali Mysłowic są to gigantyczne pieniądze! Bez tych środków nie udałoby się zrealizować wielu ważnych dla miasta spraw i nie mam na myśli tylko spektakularnych akcji jak likwidacja składowiska odpadów na Brzezince czy budowa szkoły na Laryszu, ale cały szereg mniejszych i większych inwestycji.

Teraz jest szansa na kolejne rządowe pieniądze, m.in. w ramach ósmej edycji Polskiego Ładu. Dostaniemy te środki?

MT: Tego nie wiemy, bo decyzje w Warszawie jeszcze nie zapadły. Jestem jednak optymistą, bo z jednej strony nasze dotychczasowe działania z prezydentem Wójtowiczem potwierdzają naszą skuteczność, a z drugiej strony wnioski zostały przygotowane przez świetnych specjalistów z naszego magistratu.

Mimo tego co Pan mówi, od polityki nie da się uciec.

MT: Nie chodzi o to, aby od polityki uciekać, ale by ją mądrze wykorzystać. Można, jak część samorządowców, obrazić się na Mateusza Morawieckiego i nie rozmawiać z Premierem o potrzebach miasta. Tylko jaka z tego będzie korzyść dla mieszkańców? Żadna. Ja głęboko wierzę, że nasze wnioski dotyczące m.in. przebudowy kąpieliska i prac modernizacyjnych w placówkach edukacyjno-wychowawczych zostaną pozytywnie ocenione. Dzięki czemu zrealizujemy długo wyczekiwane inwestycje w naszym mieście. Co ważne Premier Morawiecki nie pyta samorządowców o poglądy, ale o potrzeby miasta. I to jest właśnie szansa, której nie wolno zmarnować i my jej nie zmarnujemy.

ROZMAWIAŁ: JF

Materiał KW Prawo i Sprawiedliwość

LANGFORT POLECA:

Propozycja na październik: W tym miesiącu proponuję Państwu jakże dobrze wszystkim znane rolady. Rolady wołowe nasze śląskie, potrawa ulubiona i wielce ceniona wśród koneserów kuchni śląskiej Jako że jest to danie, które wymaga poświęcenia trochę czasu, aby je przygotować, śmiało można je nazwać daniem wykwintnym. Przepisów i konfiguracji rolady śląskiej jest bardzo dużo. A dyskusje nad tym, jak ją zrobić, są nieskończone. Sukcesem dobrej rolady śląskiej, zresztą jak każdego dania, jest produkt dobrej jakości.

Wołowa rolada śląska

Produkty potrzebne do naszego dania to :
- **wołowina zrazowa górna 700 gram**
- **boczek wędzony surowy 120 gram**
- **dobrej jakości kiełbasa najlepiej śląska 120 gram**
- **ogórek kiszony 100 gram**
- **cebula 100 gram**
- **musztarda 4 łyżki**
- **pieprz**
- **ziele angielskie**
- **liść laurowy**

Wykonanie:
Mięso pokroić na 4 równe plastry, cienko rozbić tłuczkiem do mięsa, uważając, aby nie zrobiły się nam dziury.
Boczek, kiełbasę, cebulę i ogórki pokroić w paski nie za grube, ale też nie za cienkie, wszystkie składniki wymieszać w misce z musztardą i odrobiną pieprzu. Przygotowany farsz podzielić na 4 równe porcje, nałożyć na rozbite plastry mięsa formując go w walec długości około 10 centymetrów. Roladę zwijamy, zamykając farsz od boków, po czym złożone mięso pobijamy jeszcze młotkiem i zwijamy roladę.
Gotowe już rolady owijamy nitką, obsmażamy na smalcu z każdej strony i podlewamy wodą lub bulionem, jeżeli takowy mamy. Wrzucamy liść laurowy - 2 sztuki i 5 kulek ziela angielskiego.
I tu uwaga, aby osiągnąć dobry sos, mięso podlewamy stopniowo, najpierw pół szklanki płynu, odparowujemy, jak zacznie skwierczeć, podlewamy znowu już większą ilością płynu. Rolady dusimy około 40 minut i gotowe.
Odwijamy nitki i podajemy z kluskami śląskimi i modrą kapustą, polewając wytworzonym podczas duszenia sosem.

A teraz parę ciekawostek.
Roladę śląską możemy przyrządzić, smarując rozbite mięso musztardą i nakładać grubsze słupki boczku, kiełbasy, ogórka i cebuli.

Rolady możemy, nie owijać nitką, a oprószyć mąką i obsmażać (tu istnieje ryzyko, że nam się podczas duszenia częściowo rozwiną i kształt naszej rolady będzie nie równy)
Niektóre przepisy gospodyń pomijają kiełbasę w roladzie (ja uważam, że jest wskazana)

ŻYCZĘ SMACZNEGO
JANUSZ LANGFORT

LANGFORT CATERING

PROMOCJA

TOALETATONIEŚMIENIK

Pamiętajmy codziennie o prostych zasadach korzystania z sieci kanalizacyjnej. Toaleta nie jest miejscem, do którego można wyrzucać odpady higieniczne, torebki foliowe czy nawet resztki jedzenia. Została zaprojektowana tak, by odprowadzać papier toaletowy i nieczystości sanitarne. Wyrzucone do toalety odpady mogą doprowadzić do zablokowania instalacji wewnętrznej albo sieci kanalizacyjnej w ulicy. MĄDRZE SEGREGUJ ODPADY!

EFAKTURA TO ELEKTRONICZNY RACHUNEK ZA WODĘ I ŚCIEKI,

który można opłacić przez Internet. Nie trzeba niczego drukować, ani iść do banku, by uregulować należność. To bardzo proste, wygodne i ekologiczne rozwiązanie.

Jak przejść na Efakturę?

Wystarczy, że zalogujesz się do eBOK, wyrazisz zgodę na otrzymywanie Efaktur i zaakceptujesz regulamin. Jeśli nie masz jeszcze konta, załóż je na stronie eBOK: https://ebok.mpwikmyslowice.pl/#/login

Na podany adres e-mail będziesz otrzymywać powiadomienia o dostępności faktur elektronicznych lub innych dokumentów w formacie PDF.

Historia wcześniejszych dokumentów będzie gromadzona w archiwum, do którego masz stały i bezpłatny dostęp.

CZAS JESIENNYCH DESZCZY PRZED NAMI. DLATEGO PRZYPOMINAMY, ŻE ODPROWADZANIE WÓD OPADOWYCH DO KANALIZACJI SANITARNEJ JEST ZABRONIONE.

Urządzenia przepompowni oraz sieć kanalizacyjna nie są w stanie odebrać tak dużej ilości gwałtownie napływających ścieków opadowych, których przepustowość jest obliczona tylko na ścieki sanitarne. Podczas szczególnie intensywnych opadów, ilość ścieków deszczowych dopływających do obiektów eksploatowanych przez przedsiębiorstwo przekracza nawet kilkukrotnie ilość ścieków rejestrowaną przy pogodzie bezopadowej, co prowadzi do podtopień urządzeń i występowania poważnych awarii oraz zalania piwnic i posesji.

Nielegalne wprowadzanie wód opadowych do kanalizacji sanitarnej powoduje również, co raz wyższe koszty zużycia energii elektrycznej związanej z przepompowaniem dodatkowej ilości wód deszczowych oraz remontami urządzeń w związku ze zwiększeniem i przyspieszeniem stopnia ich zużycia na skutek doprowadzania z wodami opadowymi zanieczyszczeń stałych (głównie piasków). Ma to bezpośredni wpływ na kształtowanie taryf cenowych ścieków.

Pamiętaj! Deszczówki nie wolno odprowadzać do kanalizacji sanitarnej – nie służy ona bowiem do odbierania wód opadowych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, wody opadowe należy odprowadzać do kanalizacji deszczowej lub zagospodarowywać na terenie własnej nieruchomości. – można je gromadzić np. w oczkach wodnych lub zbiornikach, a później wykorzystywać do podlewania ogrodu.

Dlatego zastanów się w jaki sposób możesz zagospodarować wody opadowe na terenie własnej nieruchomości. Odprowadzaj deszczówkę do gruntu bądź zbieraj i wykorzystuj. To oszczędność wody wodociągowej i dbanie o środowisko. #Łapdeszczówkę.

ZBIGNIEW STRYJ: Z pamiętnika Czarodzieja

Czarodziej ruszył w drogę...
w nieplanowaną wcześniej podróż.
Wypoczęty i silny szedł szybko.
Oddychał głęboko.
Pieścił go wiatr. Grzało słońce.
Szedł, słuchając dziwnej muzyki.
Stukot... kroki na bruku.
Szelest... kroki na łące.
Bolesne westchnienie... kroki na piasku.
Liczył. Uważnie i czujnie.
Dziesiątki. Setki. Tysiące.
Czarodziej musi wiedzieć, myślał i liczył.
Wrócił do domu. Pamiętał każdy krok.
Każdy zamknięty w liczbie, liczbą nazwany.
Nie pamiętał obrazów. Nie pamiętał, gdzie był.
Szukał w sercu, pod zamkniętymi powiekami...
Nie ma kolorów. Nie ma tła. Nie ma konturów.
Zrobiłem błąd, pomyślał...
Tak uważnie liczyłem...
niepotrzebne kroki...
... zagubiona droga...

ZBIGNIEW STRYJ

SCK Siemianowickie Centrum Kultury

BYTKÓW ZAPRASZA: JESIEŃ Z GWIAZDAMI

Będzie koncertowo! I na pewno niezwykle ciekawie. Do Siemianowic Śląskich zawitają bowiem gwiazdy polskiej sceny muzycznej, a bilety na ich koncerty są już dostępne w kasach wszystkich obiektów SCK i na www.bilety.siemck.pl

7.10., GODZ. 19.00 - KONCERT ZESPOŁU VOO VOO.

FOT. JACEK POREMBA

Trudno znaleźć zespół podobny do VooVoo, który od lat jest synonimem muzycznego kunsztu, a zarazem wciąż poszukuje i nie daje się wpisać w sztywne ramy podziałów gatunkowych. Grupa Wojciecha Waglewskiego znana jest przede wszystkim z niepowtarzalnych występów na żywo. Najnowsza płyta VooVoo, zatytułowana „Premiera" (wyd. Agora), jest po części wynikiem doskonałej koncertowej passy, a także chęci zaprezentowania publiczności aktualnej formy zespołu. Podczas tego koncertu zespół zaprezentuje utwory z najnowszej płyty „Premiera", ale nie zabraknie też innych najbardziej znanych i cenionych przez fanów.

5. 11., GODZ. 19.00 - NA SCENIE SCK - BYTKÓW PONOWNIE WYSTĄPI ZESPÓŁ ARMIA

Zespół powstał w 1984 roku na skutek zetknięcia trzech osobowości niezależnej, polskiej sceny muzycznej: Tomasza Budzyńskiego (Siekiera), Roberta Brylewskiego (Brygada Kryzys, Izrael) i filozofa Sławomira Gołaszewskiego. Wydali kilkanaście płyt, z których wydana w 1991 roku „Legenda" oraz „Triodante" z 1994 r. zaliczane są do klasyki polskiej muzyki rockowej. Obecnie zespół tworzą: Tomasz Budzyński – głos, Amadeusz Kaźmierczak – perkusja, Dariusz Budkiewicz – gitara basowa, Jakub Bartoszewski – waltornia, instrumenty klawiszowe oraz Stanisław Budzyński – gitara.

12. 11., GODZ. 19.00 - PO RAZ PIERWSZY W SIEMIANOWICACH: DUET KARAŚ/ROGUCKI

FOT. KASIA BIELSKA

To duet, który pojawił się na polskim rynku po ogłoszeniu zawieszenia działalności zespołów Coma i The Dumplings. Kuba Karaś odpowiada w tym tandemie za produkcję, Piotr Rogucki zajmuje się tekstami, a obaj dopieszczają muzykę. Z pozoru karkołomne połączenie dwóch odmiennych wrażliwości i metryk dało harmonijny efekt w postaci materiału, który z początkiem 2020 roku ujrzał światło dzienne w formie albumu. Płyta ukazała się 14.02.2020 roku nakładem wytwórni Kayax i znalazł się na niej materiał, który sami artyści opisują jako erotyki motoryzacyjno-katastroficzne. I jak zapewne się domyślacie, nie są to zwykłe piosenki o miłości. Są to utwory opowiadające o uczuciach w epoce końca cywilizacji. Całość przybrała formę mroczną i gęstą, zainspirowaną muzyką lat 80., zimną falą i new romantic.

14. 11., GODZ. 18.00 - PAWEŁ GOŁECKI KONCERT - OKAZJI OGÓLNOPOLSKIEGO DNIA SENIORA

Artyście od wczesnego dzieciństwa towarzyszyła muzyka, ale czas rozpoczęcia swojej kariery muzycznej datuje na rok 1999, kiedy to po raz pierwszy wystąpił z zespołem ojca i wujka. Po jakimś czasie postanowił stworzyć własny zespół i tak powstała grupa Gołecki. Na pierwszy krążek zespołu nie trzeba było długo czekać. Wkrótce pojawiły się dwie kolejne płyty zespołu oraz solowa Pawła. Krążek zawiera piętnaście autorskich utworów. Wśród nich znajdują się takie hity jak: „A ty tego nie wiesz", „Piękni i młodzi". Dzięki kontraktowi z Wydawnictwem Muzycznym ESKA z Zabrza artysta rozpoczął swoją karierę na dużo większą skalę. Jego teledyski do piosenek „A ja piję" czy „Pokochaj mnie Ewo" mają na kanale piosenkarza miliony odsłon.

FOT. ARCH. ARTYSTY

9. 12., GODZ. 18.00 - KONCERT DŻEM

Grupa zaistniała w świecie muzycznym podczas Festiwalu w Jarocinie w 1980 roku, stając się największym odkryciem imprezy. Dżem rozkochał w sobie polską publiczność, wydając w 1982 r. swoje pierwsze single „Paw" i „Whisky". Potem ich kariera zaczęła nabierać tempa. Nagrany i wydany w 1985 roku longplay „Cegła" to już ścisły kanon polskiego rocka, a przy okazji największy bestseller w dyskografii Dżemu. Dżem wzbogacił i zbudował polską muzykę rockową tworząc takie piosenki, jak: Czerwony jak cegła, Sen o Viktorii, Skazany na bluesa, Wehikuł czasu, Whisky, List do M., Cała w trawie, Do kołyski i wiele, wiele innych. Obecny skład Dżemu to grający od początku Adam Otręba, Beno Otręba, Jurek Styczyński oraz solista Maciek Balcar, Zbyszek Szczerbiński i Janusz Borucki.

KAROLINA GERA

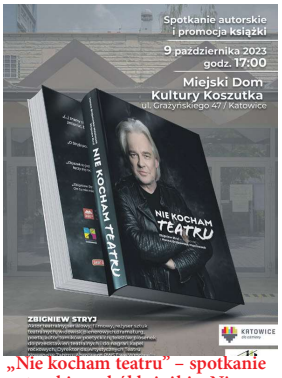

„Nie kocham teatru" – spotkanie autorskie wokół książki: „Nie kocham teatru… Zbigniew Stryj w rozmowie z Hanną Grabowską-Macioszek"

9.10., godz. 17.00 – Salon Artystyczny Miejski Dom Kultury „Koszutka", Katowice Zapraszam jako autorka. W trakcie rozmowy z bohaterem naszej opowieści Zbigniewem Stryjem, poznamy między innymi genezę powstania publikacji, opowiemy co nieco o procesie jej tworzenia. Będzie też możliwość zakupu egzemplarzy z naszymi podpisami, indywidualnych rozmów. Jestem przekonana, że będą to spotkania pełne emocji, wzruszeń i dobrego humoru. A kolejny wieczór autorski wokół książki „Nie kocham teatru…" w Wiśle, jednym z najbardziej ulubionych i sentymentalnych miejsc dla naszego artysty. Szczegóły już wkrótce. Polecam i czekam na Państwa. Do zobaczenia!

HGM

REPERTUAR ŚLĄSKIEGO TEATRU LALKI I AKTORA ATENEUM W KATOWICACH

Dział Organizacji Widowni: tel. 32 253 79 26, 32 602 92 56, e-mail: dow@ateneumteatr.pl

ŚLĄSKI TEATR LALKI I AKTORA ATENEUM

PAŹDZIERNIK 2023

07.10	so	godz. 17:00	Polon Rad – PREMIERA	Scena Ateneum
08.10	nd	godz. 16:00	Polon Rad	Scena Ateneum
10.10	wt	godz. 9:30	Polon Rad	Scena Ateneum
11.10	śr	godz. 9:30	Polon Rad	Scena Ateneum
12.10	cz	godz. 9:30	Polon Rad	Scena Ateneum
13.10	pt	godz. 9:30	Polon Rad	Scena Ateneum
15.10	nd	godz. 16:00	Troja. Wojny nie będzie! – premiera czytania	Scena Ateneum
18.10	śr	godz. 9:30	Łysek z pokładu Idy	Scena Ateneum
19.10	cz	godz. 9:30	Łysek z pokładu Idy	Scena Ateneum
21.10	so	godz. 11:30	Łysek z pokładu Idy	Scena Ateneum
22.10	nd	godz. 16:00	Łysek z pokładu Idy	Scena Ateneum
24.10	wt	godz. 9:30	Łysek z pokładu Idy	Scena Ateneum
26.10	cz	godz. 9:30	Czwórka z papieru i sznurka	Scena Ateneum
27.10	pt	godz. 9:30	Czwórka z papieru i sznurka	Scena Ateneum
28.10	so	godz. 11:30	Czwórka z papieru i sznurka	Scena Ateneum
29.10	nd	godz. 16:00	Czwórka z papieru i sznurka	Scena Ateneum
31.10	wt	godz. 9:30	Czwórka z papieru i sznurka	Scena Ateneum

GALERIA ATENEUM, UL. 3 MAJA 25, SCENA ATENEUM UL. ŚWJANA 10
DYREKCJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W REPERTUARZE

NASZE RECENZJE

Propozycja, której odmówić niepodobna?

No bo jeśli pada z ust teściowej… To jakże tu odmówić?

Co najmniej – niestosownie! A gdy ktoś sfrustrowany, zrozpaczony i znajduje się w sytuacji bez wyjścia (teoretycznie), no to brzytwy się chwyta… Albo piły spalinowej, ale nie jakiejś pierwszej lepszej byle jakiej, ale takiej, z której na pewno będzie się zadowolonym. Choć już chyba raczej biegać nie będzie. Ała! Albo Ała! No Ała.. Na szczęście!

Jakie to szczęście, przekona się ten, kto wybierze się na najnowszy spektakl Teatru Nowego w Zabrzu „Ciach nogę" Freda Apke w reżyserii Zbigniewa Stryja. To polska prapremiera tytułu!

Ot, na pozór zwykła, bardzo bogata rodzina (przepych wnętrza domu to dzieło scenograficzne Magdaleny Chrostek), która nagle musi stanąć w obliczu plajty. Jak poradzi sobie w tej wysoce niekomfortowej sytuacji, kiedy niestety skończyć się musi szastanie kasą na powiększanie łazienki, nowy basen, najdroższe kreacje… No beznadzieja! W tym ostatnim przypadku mnie samej byłoby szkoda, bo od obłędnych kostiumów autorstwa Doroty Zeliszek nie sposób było oderwać oczu! No niemniej na taki pomysł jak wspomniana już tu teściowa chyba bym nie wpadła… Zbyt drastyczne i hałas za duży… Aczkolwiek te suuukienki… no więc jednak nie. Tłumik! Połowiczne wyjście co prawda, ale nie ma idealnych rozwiązań. Jak się poza tym okazuje władczość, stanowczość, despotyczność co poniektórych pociąga i zachwyca! „Tak że ten tego…" Relacja zięć -teściowa bywa niekiedy… dwuznaczna, napięta – po prostu trudna. No jeśli to zięć ciapa, niedojda życiowa, pantoflarz, który w dodatku rozmawia z niewidzialnym przyjacielem, to ona nie może być dobra ani z teściową, ani z żoną, ani nawet z panem remontującym łazienkę, czy (to już zupełna katastrofa) tymże przyjacielem. Ale jest nadzieja… Ałła! No przecież! Mimo, że to czarna z wisielczym, to jednak humorem i komedia… Jak się zakończy… Tego nie wie nikt… No chyba, że już był na spektaklu.

Spektakl ma świetne tempo, rytm, wymowną muzykę (ruch sceniczny Magdalena Ołdziejewska, muzyka Patryk Ołdziejewki). Jest genialny aktorsko! Główny bohater Bronek Bosek, lat 44 tak znakomicie prowadzony przez Jakuba Piwowarczyka, żałosny, nędznik, któremu widz naprawdę współczuje, raz bawi do łez niemal, raz smuci, by znowu przerażać, bo on to naprawdę chce zrobić. Przy nieocenionym (nieświadomym) wsparciu Pana Piórko – fachowca od łazienki. W tej roli ulubiony Jarosław Karpuk, który jak się już na coś zdecyduje, to jest zdecydowany, czy to na pomoc przy rżnięciu, czy zalecając się do teściowej Bronka (ale desperat!). No ale kto oparłby się Jolancie Niestrój-Malisz? Każde jej bowiem pojawienie się na scenie sieje zamęt, jakby przeszło piękne, barwne.. tornado i bynajmniej nie chodzi tu o te zjawiskowe kostiumy… Tak potrafi tylko ona! A postać wrednej i przebiegłej teściowej zagrała brawurowo! Każdy też chyba chciałby mieć takie swoje alter ego (ja na

ZDJĘCIE: PAWEŁ JANIC JANICKI

pewno!) jak Grzegorz Cinkowski… Czarujący, zabawny… wystarczy, że jest! I już robi się cudownie błogo! Olgierd – Robert Lubawy, jak zawsze perfekcyjnie przygotowany do roli, potrafi nieźle zamieszać. Ni to przyjaciel, ni to kryptokochanek Belli, żony Bronka (a może nawet nie krypto, ale Bronek udaje, że nie wie)… A tym razem i drugi reżyser! – Nie jest łatwo grać i jednocześnie reżyserować – mówi Robert Lubawy. – Szczególnie w ostatniej fazie prób, kiedy bardzo mocno trzeba skupić się na swojej roli, a z drugiej strony pilnować kwestii innych. Zaproszenia Zbyszka Stryja do współpracy nie mogłem nie przyjąć – zaznacza. Jak twierdzą koledzy-aktorzy, zadaniu sprostał. – Powiedzieli, że chcieliby, jeszcze kiedyś ze mną w ten sposób popracować. Znamy się od lat i to bardzo zaprocentowało – stwierdza. – Z Robertem współpracowaliśmy już w wielu relacjach i zawsze były one fantastyczne – podkreśla Zbigniew Stryj. – Robert ma bardzo szerokie horyzonty, wyobraźnię teatralną. Jest rzetelnym i utalentowanym aktorem, na którym zawsze można polegać. Dzieliliśmy się uwagami i Robert miał wiele ciekawych spostrzeżeń, pomysłów, które wykorzystaliśmy w spektaklu – dodaje.

I Ałła! Skromna, głuchoniema służąca z Białorusi. Z wielkim sercem i empatią. Jak wybitnym aktorem być trzeba, żeby przez cały czas trwania spektaklu nie wypowiadając ani jednego słowa, oddać emocje, charakter granej postaci. Tak kontrastującej z egzaltowaną, roszczeniową żoną Bellą. Na to pytanie odpowiedzieć tylko może Dagmara Noszczyk, która to właśnie jest tą nadzieją. - Znam wiele tekstów Freda Apke. To jest drugi, który zrealizowałem (wcześniej - „Kura na plecach" dla Teatru Rozrywki – przyp. Red.). On lubi wprowadzać taki stan ciągłego zagrożenia, który jest piekielnie trudny dla aktorów. No jak ten trup, który się ciągle w tej szafie gdzieś chowa. A to wszystko w takim sosie czarnego humoru, szaleństwa. Dom, rodzina – ten cały dziwny układ. To jego cecha charakterystyczna – mówi Zbigniew Stryj. Ale miłość zwycięża… – Nooo tak! Musi być happy end hollywoodzki, jak z Jelonka Bambie, czy innego „Zakochanego Kundla" i co? Wygrywa uczciwość i nieświadomość – to tak w nawiązaniu do Pana Piórko – kwituje Zbigniew Stryj.

Poza tym no chyba każdy lubi pizzę.

Fred Apke to mocny akcent na otwarcie sezonu! Polecam ogromnie. Tylko błagam, nie róbcie tego w domu! Dziś dobra piła to spory wydatek!

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

Premierowo w Ateneum

W Śląskim Teatrze Lalki i Aktora Ateneum trwają próby dwóch nowych tytułów, które swoje premiery będą miały w październiku.

Sztuka Roberta Jarosza „Polon i Rad" – napisana na zamówienie Teatru – jest wariacją na temat badań naukowych Marii Skłodowskiej-Curie. Twórcy mieli nieco przewrotny pomysł, bo nie laureatka dwu Nagród Nobla jest główną bohaterką, a nieodkryte jeszcze przez nią pierwiastki. 209 i 226 (później Polon i Rad) postanawiają wyruszyć na drugą stronę teleskopu, aby odnaleźć tożsamość i poznać swój potencjał. Ich droga to proces pełen wątpliwości i stresu, ale bardzo fascynujący, a do tego zabawny.

Nad tą arcyciekawą historią pracują Paweł Chomczyk (reżyseria), Sebastian Łukaszuk (scenografia), Filip Sternal (muzyka) oraz aktorzy: Krystyna Nowińska, Grzegorz Eckert, Dawid Kobiela, Michał Skiba i Bartosz Socha. Prapremiera już 7 października.

Równocześnie trwają próby udramatyzowanego czytania dramatu „Troja. Wojny nie będzie!" w reżyserii Katarzyny Hory. Współczesny tekst Anny Wieczorek – aktorki Opolskiego Teatru Lalki i Aktora, autorki scenariuszy, od niedawna próbującej również swoich sił w reżyserii – powstał z inspiracji klasycznymi utworami Homera („Iliada"), Stanisława Wyspiańskiego („Achilleis") oraz Eurypidesa („Trojanki"). Główną bohaterką jest tragiczna postać Kasandry, która próbuje zwrócić uwagę na to, z czym mierzy się dzisiaj świat, ale nikt jej nie słucha – tak, jak nikt nie

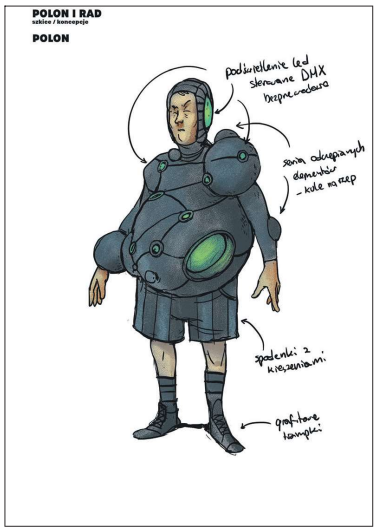

słuchał jej w trojańskim micie. Sztuka poruszająca ważki i aktualny temat wojny adresowana jest do młodzieży i dorosłych. Premiera 15 października. Warto podkreślić, że nie będzie to wydarzenie jednorazowe; następne czytanie 3 listopada, a w planach kolejne prezentacje z udziałem szóstki aktorów: Katarzyny Kuderewskiej, Katarzyny Prudło, Ewy Reymann, Beaty Zawiślak, Marka Dindorfa i Piotra Janiszewskiego.

Rusza również Galeria Ateneum, gdzie zaplanowano wystawę malarstwa Martyny Majchrowicz – wernisaż odbędzie się 13 października.

RENATA CHUDECKA

Miejski Dom Kultury „Koszutka, 22.10., godz. 17.00

„Leonard Cohen w intymnych zwierzeniach"…

…czyli różne oblicza najpiękniejszych emocji w piosenkach i wierszach Leonarda Cohena.

To opowieść o związku duchowości i cielesności, mistyki i miłości, pragnieniach i marzeniach, a także wiele soczystych anegdot z biografii barda.

W programie m.in. „Niebieski prochowiec", „Zuzanna", „Alleluja" oraz wybór mało znanych tekstów poetyckich.

Czas trwania koncertu - około 80 minut

Występują:

Dariusz Niebudek

Nina Siwy

Mateusz Ulczok

Produkcja i management:

Impresariat Artystyczny „Kreatywna Pantera" - www.kreatywnapantera.art fb/kreatywnapantera

https://www.youtube.com/watch?v=sXVrewK6CGg

PROMOCJA

Dlaczego warto przyłączyć budynek do sieci ciepłowniczej?

Ciepło sieciowe, jako jeden z najbezpieczniejszych oraz najbardziej komfortowych dla użytkownika sposobów ogrzewania pomieszczeń i podgrzewania wody użytkowej, cieszy się rosnącą popularnością zarówno wśród deweloperów, jak i zarządców wielorodzinnych budynków mieszkalnych, biurowych czy obiektów użyteczności publicznej. Ta rosnąca popularność ciepła z miejskiej sieci m.in. w aglomeracji śląskiej to zasługa jego niekwestionowanych zalet oraz przewagi nad alternatywnymi źródłami ciepła.

1 Stabilna cena

Przewidywalny koszt użytkowania ciepła to jedno z kluczowych kryteriów przy wyborze sposobu ogrzewania pomieszczenia. Cena ciepła sieciowego jest zatwierdzana przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki, co chroni odbiorców przed nieuzasadnionymi i nieprzewidywalnymi podwyżkami, jak to się dzieje w przypadku innych źródeł energii. To dlatego tak wiele obiektów decyduje się na przyłączenie do lokalnej sieci ciepłowniczej.

2 Ciepło dostępne przez cały rok

Ciepło sieciowe jest dostępne niezależnie od pory roku. Pojęcie „sezonu grzewczego" to już przeszłość, ponieważ dziś sami decydujemy, kiedy i jak bardzo chcemy ogrzać swoje mieszkanie, biuro, lokal użytkowy lub każdy inny budynek podłączony do miejskiej sieci ciepłowniczej. Jest to możliwe dzięki automatyce pogodowej. Oznacza to, że kiedy temperatura spada poniżej określonego poziomu, np. 15°C, ogrzewanie włączy się automatycznie, niezależnie czy taka sytuacja będzie miała miejsce wczesną wiosną, latem czy jesienią.

3 Atut podnoszący wartość nieruchomości

Ogrzewanie z miejskiej sieci cieszy się rosnącą popularnością w wielu kategoriach, takich jak bezpieczeństwo, niezawodność, komfort, wydajność czy łatwość obsługi. W przypadku nowych inwestycji, np. mieszkaniowych, stanowi atut podnoszący wartość nieruchomości i jest jednym z najważniejszych kryteriów wyboru mieszkania, biura czy lokalu usługowego.

4 Niezawodność dostaw

Praca systemu ciepłowniczego jest ciągle monitorowana i w przypadku wystąpienia jakichkolwiek zakłóceń pracownicy pogotowia technicznego są w pełnej gotowości przez 24 godziny na dobę.

5 Więcej ciepła z sieci to mniej smogu i niskiej emisji

Ciepło sieciowe jest wytwarzane w coraz nowocześniejszych instalacjach, które spełniają najbardziej rygorystyczne normy emisyjne. Dzięki temu uzyskuje się niski wskaźnik strat energii w trakcie dostarczania ciepła i redukcję emisji szkodliwych związków chemicznych do atmosfery. Gdyby większość budynków w polskich miastach była podpięta do sieci ciepłowniczej, jakość powietrza, którym oddychamy, uległaby znacznej poprawie.

6 Użytkownicy ciepła sieciowego płacą jedynie za zużytą energię

Opłata za zużyte ciepło jest naliczana tylko wtedy, gdy automatyka pogodowa uruchomi dostawę ciepła i zależy od tego, jaka ilość ciepła zostanie zużyta. Dzięki temu użytkownicy mają pełną kontrolę nad kosztami.

Więcej informacji na stronach:
www.cezpolska.pl
www.cieplo-sieciowe.pl

CEZ CHORZÓW